ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego

pod redakcyą

Włodzimirza Wolniewicza i Maxymiliana Jackowskiego.

№ 36. Poznań w sobotę dnia 5 września 1868. № 36.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: Józef Mroziński, Sekretarz Redakcyi Ziemianina. Ul. Ogrodowa Nr. 16.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal. na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

Pogląd

na stosunki gospodarstwa wiejskiego na Podolu i Ukrainie, od czasu zaboru aż do 1849 r.

(Dalszy ciąg).

Gospodarstwo rolne w zachodnio północnych częściach jak Podola tak i Ukrainy jest uregulowane, grunta rozmierzone, i podzielone na pola, które tutaj zmianami*) nazywają. Rotacya trzypolowa, a w wielu okolicach pięciopolowa z następującem następstwem płodów: 1, ugor, 2, ozimina, 3, jarzyna, 4, pastwisko, 5, sianokos.

Narzędzia jakiemi uprawiano role, były zupełnie proste, pług dwukoleśny na wzór starego rzymskiego, z szerokim na 8, a długim na 20 cali drewnianym płozem, na który był wsunięty lemiesz podobny do szkockiego, chodził ciężko, i potrzebował zaprzęgu złożonego z czterech lub sześciu wołów, radło z długą grządzielą w którą zaprzęgano parę wołów i brona żelazna, oto cały komplet narzędzi którémi uprawiano rolę wydającą złotokłosą pszenicę.

Uprawa ziemi do jéj składu zastosowana, w Czerwcu orano ugory, — które tam parami nazywają — i skrudlono**) żelaznymi bronami, około połowy Lipca zaczynano radlić w Sierpniu włóczono, a potem orano w szerokie płaskie składy i z początkiem Września rozpoczynano siewy na wierzch. Żniwa żyta rozpoczynały się w początkach Lipca a pszenicy około połowy tegoż miesiąca. Sprzęt żyta z morgi Chełmińskiéj wynosił około 10 kóp, z których młócono do 11 czetwertni*) a pszenicy sprzątano od 8—12 kóp które wydawały od 9—13 czetwertni pięknego ziarna.

Z jarzyn uprawiano na wielką skalę buraki do cukrowarń, potem owies, jęczmień, hałak czyli orkisz, hreczkę, proso, len, konopie i kukurycę na potrzebę domową. Po jarzynie przychodziło pastwisko które zaraz w pierwszym roku dobrze się zadarniało i obfitéj dla inwentarza dostarczało paszy, a w następnym roku bujna puszczała się trawa którą koszono na siano.

Zboże składano w sterty, zwykle na 8 łokci szerokie a dowolnie długie i wysokie. Gumna zapełnione stertami w większych majętnościach, robiły wrażenie małych miasteczek zabudowanych wysokiemi kamienicami. Stodół do przechowywania zboża w wielu miejscach nie było, zastępowały je długie słomą pokryte szopy, które służyły tylko do ochrony zboża od słoty w czasie młócby, jakową uskuteczniano machinami, lub cepami. Machiny do młócenia konne poprawnéj były konstrukcyi całe drewniane, z górnymi manężami i wialniami o sile 8 koni, wymłacały w przeciągu 12 godzin 70 kóp pszenicy które wydawały około 80 czetwertni czystego ziarna.

Przedsiębiercześć posiedzicieli ziemskich wznosiła w okolicach więcéj zaludnionych fabryki, w których przerabiano

*) zmiana rzeczownik calkowicie stosowny do oznaczenia pól w płodozmianie, dopomina się u nas o swe prawa jakie mu słusznie należą się w języku ojczystym, i domaga się o to miejsce na którem się już rozgościł — przez nas samych przyswojony — szlag, — rzeczownik czysto obcy i żywcem z niemieckiego wzięty.

**) skrudlić, po naszemu razować czyli włóczyć raz albo i więcéj w celu rozerwania zrosłych skib.

*) czetwert = czterem pruskim szeflom.

produkta surowe na handlowe. Pomiędzy wszystkiemi fabrykami pierwsze miejsce zajmowały cukrowarnie licznie i na wysoką stopę pourządzane, a pośród nich pozakładane rafinerye czyściły fabryczny wyrób cukrowy. Do szerokiego rozgałęzienia fabrykacyi cukru przyczyniała się nie mało urodzajność ziemi, która wielce ułatwiała uprawę buraków. Gorzelnie nie tak licznie i według starego pourządzane systemu, mało też powiększały dochody z ziemi; cła nie było żadnego, dopiero w 1848 r. oclił rząd gorzelnie, naznaczając opłatę od wiadra*) wódki po 75 kop. śrebr. Młyny wodne a w niektórych miejscach już i parowe na wzór francuzkiéj konstrukcyi pobudowane, wyrabiały piękną mąkę któréj najwięcéj do Konstantynopola sprzedawano. Fabryki sukna zaopatrywały mieszkańców kraju w rozmaite materye wełniane jako to: sukna, dery, kilimki i t. d. Istniało już także kilka fabryk machin i narzędzi rolniczych, które wyrabiały młocarnie, pługi na wzór amerykańskich i t. p.

Lubo rząd zgoła nic nie czynił dla podniesienia rolniczego przemysłu, pomimo to podnosiło się rolnictwo i przemysł, a nawet i handel dźwigany przedsiębierczością posiedzicieli ziemskich widocznie się wzmagał; krom rękodzielnictwa które jak już powiedziałem wspierali obywatele, robili jeszcze niektórzy rozmaite operacye handlowe i przez nie to przecinali drogi zabiegóm żydów, którzy przez czas długi jakby rolników w monopolu trzymając umieli wyzyskiwać swe korzystne położenie.

Pierwszy parochód który pruć zaczął wodę Dniestru i zarzucił kotwicę pod Jampolem, był wystawiony nakładem Xiężnéj Czetwertyńskiéj. To jedno tylko zapisuję imie, jako to, które dało pierwszy popęd do rozwinięcia żeglugi, więcéj imion zasłużonych pod względem rolnictwa, przemysłu i handlu nie podaję, trudno by mi bowiem przyszło zakreślić granicę; nieomal wszystkim ziemianom należy się słusznie dobre wspomnienie, że pracowali z pożytkiem dla kraju, że nie tylko mocno dzierzyli swą ziemię, ale starali się jeszcze przez podnoszenie gospodarstwa krajowego, zachować ją dla późniéjszych pokoleń.

Przechodzę teraz do wschodnio południowych części Podola i Ukrainy. Ziemi w stósunku do uprawiającéj ją ludności było dwa do trzech razy więcéj jak w zachodnio północnéj części. Gospodarstwo rolne nieuporządkowane. Gospodarze uprawiali i obsiewali ziemię gdzie im było dogodniéj i jak im według ich zapatrywań wypadało, do czego rozległość obszarów podawała im wszelką swobodę.

Narzędzia rolnicze: — pług dwukoleśny ten sam co już wyżéj opisany i brona żelazna, radła tutaj nie znano; w jednem miejscu tylko zdarzyło mi się napotkać szeroki i gruby bloch w który powprawiane były dwoma rzędami małe radliczki. Przypatrując się temu narzędziu pomyślałem sobie, nie masz nic nowego pod słońcem, ludzie wszędzie na jedne i te same pomysły wpadają, i angielski extyrpator gdy był w poczęciu zapewne tak samo wyglądał.

Uprawa około ziemi mogła była być staranniejsza; w miesiącu Czerwcu i Lipcu orano ugory czyli pary, i tak zostawiano je aż do siewów, nazywano tego gospodarza wybornym który parę skrudlił przed siewem, po większéj części siano na nieporówna ną ziemię nie troszcząc się o to czy ziarno wznijdzie, czy téż pod twardą zmarnuje się skibą. Siewy rozpoczynano w miesiącu Wrześniu, i starano się takowe ukończyć ile możności jak najrychléj co z resztą nie trudną było rzeczą, gdy o nic więcéj nie chodziło do zupełnego uskutecznienia zasiewu, jak tylko aby go zabronować. Brózdy, przegony, rowu tam nieznano, skład bowiem ziemi — jak go już poprzednio opisałem — był tego rodzaju, że obok własności jaką posiadał utrzymywania roślin przy życiu w czasie ciągléj posuchy, pochłaniał w czasie pory dżdżystéj znaczną ilość wody, nie tylko bez żadnéj z tąd dla wegetacyi szkody, ale owszem z wielką dla téjże korzyścią. Zbytnia wilgoć tylko owsowi i prosu szkodziła, ale dla orkiszu, jęczmienia, kukurycy, żyta, pszenicy nigdy za wiele deszczu nie było.

Zboża uprawiano następujące: pszenicę ozimą ościstą z czerwonem dorodnem i ciężkiem ziarnem, żyto, pszenicę latową ościstą arnauta zwaną, orkisz, jęczmień, owies, kukuryca, proso, len, hreczka, konopie, naut*). Główne zboża których z powodu łatwego na nie odbytu najwięcéj siewano były: pszenica ozima i latowa, kukuryca turecka i len. Mięszanina zbóż i tam była znaną, po większéj części włościanie siewali żyto z pszenicą, i mięszaninę tę nazywali surżyk.

Trawy w stepach wyrastały bujne i dawały wiele i pożywnego siana które układano w sterty. Dla braku rąk do robienia siana wiele jeszcze pozostawało traw na pastwisku, których niewypasione resztki na wiosnę wypalano. Na carynie**) rosły dziko szparagi i tu i owdzie kalafiory — po tamtejszemu katran zwane — których główki wszakże o wiele drobniejsze jak u ogrodowych. W ziemi stepów tych dziewiczych, które na sobie żadnego śladu poprzedniéj uprawy nie noszą, są złożone ręką Opatrzności pierwiastki rozmaitych traw które puszczają się po zoraniu caryny. Szczególniéj proso zdaje się jak gdyby stworzone było dla téj ziemi, zdarzało się częstokroć, że w lnie zasianym na carynie powschodziło proso i to tak równo i gęsto jak gdyby ręką ludzką zasiane; ponieważ o pieleniu takich obszarów dla braku rąk nie można było i myśleć, przeto proso dojrzewało i zbierano je razem z lnem, co przy czyszczeniu nie mało robiło trudności. W miejscach w których pszenicę wiatry na wiosnę wyniszczyły, wypuszczało z ziemi proso, i wynagradzało choć w części stracony zbiór pszenicy.

Na szczycie uradzajności gleby stały basztany***), w których rosły bez wszelkiéj sztuki i pielęgnowania, melony, kawony czyli arbuzy, ogórki, dynie pospolite na najprościéj przysposobionéj ziemi: na zimę zorano carynę, na wiosnę poskrudlono, zasiano i zawleczono ziarno, które deszcz skrapiał, a słońce ogrzewało, ręka zaś ludzka jeżeli jaki udział w téj produkcyi brała, to w ten czas dopiero gdy przyszedł czas zrywania kawonów. Każdy włościanin miał swój basztan który mu dostarczał na czas skwarnych upałów ochładzającego pożywienia.

Żniwa oziminy rozpoczynały się w końcu Czerwca, nie bywały one tak obfite jak w zachodnio-północnych częściach,

*) wiadro zawiera 10 ók, a oko większe o $^1/_{18}$ od berlińskiéj kwarty.

*) naut gatunek grochu pochodzący z Turcyi, ulubiona legumina Ormian i Żydów.

**) caryna step twardy dziewiczy nieorany.

***) basztan plantacya.

żyta nie sprzątano więcéj jak 8 kóp, pszenicy 6—8 kóp z morgi Chełmińskiéj. Ale zato bogata gleba oddawała szczodrze w następnym roku to co chwilowo zatrzymała; albowiem gdy urodzaj był dobry, a zboże plonowało, wtenczas wytrzęsło się wiele ziarna na łanie, które wdeptały w ziemię pasące się na ściernisku owce; mniéj dbając o uprawę kiedy tylko ziemia żyzna powschodziło ziarno po pierwszym deszczu, a w kilka tygodni zazieleniła się jak najpyszniejsza ozimina, która w następnym roku miłą gospodarzowi zrobiła niespodziankę, gdy obok łanów będących owocem jego pracy, kołysały się fale zboża, którem go Opatrzność obdarzyła. Taką pszenicę nazywano padalicą. Bywało że jeszcze i w trzecim roku pszenica z padalicy urodziła, ale już tylko miernie, wtenczas nie zatrudniano się jéj zbiorem mając lepsze zboża do sprzątania. Żyto z padalicy sprzątałem przez lat trzy, i w trzecim roku jeszcze średnie było żyto. Mołdawijanie mieszkający nad brzegami Dniestru, lud dobry ale leniwy, tak byli zepsuci tą niewyczerpaną urodzajnością ziemi, że pod pszenicę nigdy ziemi nie uprawiali, i tylko raz orali na wiosnę i siali kukurycę turecką, po sprzęcie któréj zasiewali pszenicę i wpuszczali bydło, a takowe chodząc i obgryzając pozostałe łodygi, zadeptywało zarazem posiane ziarno. I na ten nawet sposób — przypominający nam pierwotny stan rolnictwa — zasiana pszenica, lubo nie zawsze ale bywało także, że dorównywała innym. Pszenicy nie zżynano ani téż wypasano, rosła bujnie i nigdy nie wylegała, widać że stworzoną była dla tamtéjszéj ziemi.

Zboże układano w sterty, stodół nie znano, nie wszędzie jeszcze były budynki do ochronienia zboża w czasie młóćby, którą wykonywano cepami, machinami, a najwięcéj wydeptywano końmi. Podług ostatniego sposobu, jeżeli pora była sucha, to trzech ludzi — którzy byli potrzebni do naściełania, i wytrząsania słomy — wymłacało trzema końmi w przeciągu jednego dnia 5—6 czetwertni pszenicy. Tryerowano*) pod gołem niebem.

Żyto podrzędne tutaj zajmowało miejsce, dla nizkich cen nie wynagradzały się dalekie transporty, i z tąd też produkcya ograniczała się na zaspokojeniu krajowéj konsumcyi.

Len uprawiano w wielkiéj ilości nie dla włókna ale jako zboże olejne na ziarno: siewano go rzadko ażeby szeroko mógł się rozrastać, sprzątano gdy dobrze dojrzał. Siemienia sprzedawano najwięcéj do Anglii, a łodyg — które za mało miały włókna aby je wyrabiać można — używano na opał.

Kukuryca turecka zboże które jak na zachodzie ziemniaki, tak ona w tamtych stronach stanowi główne pożywienie dla ludności wiejskiéj. Wybierano pod nią ziemie więcéj piaszczyste jak gliniaste, siewano na zimowym podorze na wierzch i zawleczono; a gdy podrosła, szarowano**). Zasiewana w wielkich obszarach po kilkaset mórg Chełmińskich imponowała sąsiednim łanom bujnym wyrostem. Gdy trawy i zboża pokoszono, służyła za schronienie wilkom, które w braku mięsa zaspakajały głód leguminą i przez to znaczne w kukurycy wyrządzały szkody. Sprzęt kukurycy rozpoczynano w końcu Września, obłamywano tylko kaczany***) a łodygi zostawiano na pniu i w jesieni bydłem spasano; oczyszczone z liści i łupin kaczany, składano w susujaki,*) w których aż do wiosny dla tym doskonalszego wysuszenia przechowywane bywały. Dopiero w miesiącu Kwietniu młócono kukurycę cepami i wyprawiano do Odessy, z kąd najwięcéj zakupywano jéj do Grecyi, Włoch i Hiszpanii.

*) tryerować znaczy to samo co wydeptywać.
**) szarować odziabywać a zarazem i obsypywać.
***) kaczan, pałka w któréj jest ziarno.

Arnauta pszenica latowa, kłos ma ościsty, ziarno dorodne, czerwone i dobréj wagi, siewano ją na wiosnę jak najrychléj było można. Najwięcéj odchodziło arnauty do Włoch gdzie wyrabiają z niéj makarony.

Inne zboża jak proso, naut, owies, jęczmień, hreczka, mają odbyt tylko na wewnętrzną konsumcyą. Słomę z hreczki palono i popiół sprzedawano do fabryk tabaki, jeden pud**) po 45 kop. śbr.

Główny odbyt na produkta był na targach w Odessie, dokąd je dostawiano o kilkadziesiąt mil z Podola i Ukrainy na osi, a z Pobereża wodą Dniestrową. Wracające podwody zabierały z limanów***) suszone ryby i sól kuchenną które to towary w głębi kraju zawsze były pożądane.

Do zakładania fabryk za mało tutaj było przedsiębierczości, oprócz kilku gorzelni, i browarów żadne inne nie istniały zakłady.

Lubo ziemia tamtejsza i klimat sprzyjały chodowaniu winnéj macicy, mało wszakże winnic napotkać było można, a i te nie w najlepszym porządku. Najwięcéj winnic było nad brzegami Dniestru w ręku włościan Mołdawijanów,****) którzy wytłaczali wino dla domowego użytku.

Dość znaczne źródło dochodu stanowiły pasieki, które położone wśród stepów ubarwionych kwiatami najrozmaitszych ziół, mając dostatek żywności dla swych mieszkańców, niezawodziły nigdy rachub właściciela.

(D. n.).

M. Jackowski.

Szkice hippologiczne,

napisane z okazyi podróży do Londynu, Paryża i Stuttgardu 1862 r.

„Służmy poczciwéj sprawie, a jako kto może,
ku publicznemu dobru niechaj dopomoże.“

I.

Wysłany przez Centralny Zarząd naszego Towarzystwa Gospodarczego po wzory i naukę, udałem się na początku lipca roku 1862 wraz z towarzyszami mymi, P. Mrowińskim

*) susujak, budyneczek na trzy łokcie szeroki 5—6 łokci wysoki i dowolnie długi z drzewa postawiony, i dla ułatwienia przewiewu chróstem wypleciony.
**) pud, 40 funtów rossyjskich = 37 funtom pruskim.
***) limany, wylewy nad brzegami morza Czarnego, które się formują przy ujściu wielkich rzek.
****) Mołdawijanie osiedlili się za czasów Rzeczypospolitéj Polski na Pobereżu części Podola mniéj zaludnionéj, jako ludzie wolni na mocy dobrowolnéj z właścicielami ugody. Po dokonanym przez Rossyą zaborze, skończyła się także i Mołdawijanów wolność; rząd bowiem nowy nałożył na nich jarzmo poddaństwa. Starzy ludzie którzy pamiętali jeszcze polskie czasy mile o nich ze łzą w oku wspominali: „Maj za Lachczyny łutse buło“, (za Polski lepiéj było).

i P. Klepaczewskim, do miejsc w napisie powyżéj wymienionych, a po rozdzieleniu pomiędzy siebie prac włożonego na nas obowiązku dostałem w podziele badanie i śledzenie hodowli koni.

Wystawa w Battersea-Park już była minęła, gdyśmy dnia 11 lipca stanęli w Londynie, rozproszone więc wzory, o ile było można, wyszukiwać musiałem.

Zwierzyniec w Regents-Park, kilka kroć sto tysięcy koni najrozmaitszego pochodzenia, które Londyn we wnętrzu swém mieści i do swych potrzeb używa, blisko tyleż bydła, owiec i świń na targi tygodniowo przyprowadzanych, stanowią bardzo pouczający zbiór i nieustającą wystawę inwentarzy Anglii: tam od dzikiego konia quaggi i zebry do najsłynniejszego vollbluta*) angielskiego, od żubra litewskiego i bawołu krajowego do słynnego bydła Short-horns, Herefords i Devons, od muflonów do merynosów, od dzikiéj świni do chińsko-essexskiego tucznika przebiégać można myślą, mając wzory przed oczyma, cały szereg przekształcania i doskonalenia się zwiérząt domowych.

W tych żywych wzorach widać jasno, jak to życie ich, przemyślnie i rozumnie kierowane przez człowieka, objawiało się coraz to w innych ruchach, przekształcając ciało, i jak człowiek zwolna przez zapoznawanie się z prawami natury owładnął ster sił twórczych i w wytkniętych granicach przekształcał zwiérzęta dowolnie ku swemu użytkowi.

Rozmaitość najprzód koni co do kształtu, wielkości, maści, temperamentu, zwrotności, szybkości i siły jest tu widoczna i wyraźna, bo natłok zaprzęgów i jeźdźców, ciągle się po ulicach w największym porządku snujący, do nieustającéj procesyi podobny, daje dogodną sposobność do porównywania.

Środkiem ulicy stąpają wolnym, lecz posuwistym krokiem ogromnéj wielkości konie, ciągnąc na wozie dwukoleśnym w pojedynkę, w parę lub nawet w szóstkę jeden za drugim zaprzężone, ciężary często kilka set centnarów ważące; po obudwóch stronach na brzegu ulicy biegną kłusem rosłe, kościste i silnie zbudowane konie w parę obok i przed omnibusami; między niemi i środkowym szeregiem frachtowych wozów, także dwoma rzędami pędzą wyciągniętym kłusem konie rosłe, wyniosłe, miniaste (gorącéj krwi) z karetami i powozami, pomniejsze, lekkie i wysmukłe, z gikami i dorożkami, lub drobne, kształtne i żwawe ponies z karyolkami i wózikami, a wpośród téj ciżby przesuwają się jeźdźcy na vollblutach, hunters i ponies i zdążają ku jednéj stronie, to jest do jakiego Parku, aby tam w kikumilowych alejach używać przechadzki.

Dosyć stanąć chwilkę w porę południową na końcu ulicy Picadilli przy bramie prowadzącéj do Hyde-Park, aby z tego wyniesienia przypatrzyć się dwom potokom, toczącym się po jednéj połowie ulicy w jednę, po drugiéj w odwrotną stronę, i upływającemu strumykowi eleganckich ekwipaży i pięknych wiérzchowców do Parku, gdzie tysiącami po drogach i alejach zalotnie bujają i popisują się.

Tu w Hyde-Park o téj porze jest sposobność oglądania w samej akcyi najpiękniejszych koni angielskich i to w takiéj ilości, jak nigdzie.

Ponies misterne i drobne, niżéj cztérech stóp lub mało co większe, kształtem zupełnie konia oryentalnego przypominające, z rozpuszczoną piękną grzywą i rzęsistym ogonem, zbiérają w kłusie nogi lekkie, suche, żylaste i elastyczne w nadzwyczajnie szybkim takcie, parskają i potrząsają głową małą, a unosząc swe ciało piękne i łagodnie zaokrąglone wraz z jeźdźcem, spoglądają wesoło na wszystkie strony i zdążają za rosłemi końmi.

Koniki te małe, zwięzłe a żwawe i silne, wychowywane w górskich okolicach Księstwa Wales i w południowéj Szkocyi, nie mają nic wspólnego z innemi końmi krajowemi i utrzymane są czysto w swéj odrębnéj rasie. Dla swéj zwrotności, wytrwałości, usposobienia do dźwigania ciężarów, trwałego zdrowia i długiego życia są tu wysoko cenione, a wyborowe i celujące jako wygodne wiérzchowce do polowania i przechadzki poszukiwane chciwie i drogo kupowane bywają przez bogaczy angielskich. Pięć set do 700 tal. za dobrego pony nie jest najwyższą ceną.

2. Vollbluty, thorough bred: konie rosłe od pięciu do półszostéj stopy, czasem wyższe, okryte cienką, delikatną skórą, z jedwabistym, krótkim włosem, miękką grzywą i ogonem, rozciągłéj budowy ciała, na wysokich nogach, z prostym muszkularnym krzyżem, wydatnemi i potężnemi muszkułami uda, łopatki, ramiona i biodra, z suchą, lekką, żylastą nogą, lecz z szérokiém kolanem i grubym skokiem, piękném, okrągłém kopytem, długą, cienką, naprzód wydaną szyją, głową małą, oczyma na wiérzchu uważnie zwróconemi naprzód, poważnie i spokojnie z zégarkowym nawet taktem stąpając, niosą swego jeźdźca. Gdy się patrzy na konia tego, idącego czy to stępem, czy kłusem lub galopem, i widzi, jak ani razu nogi nie podniesie za wysoko, ani za nisko, jak ani razu na chwilkę dłużéj, ani krócéj nie zatrzyma nogi w powietrzu, zdaje się, że to maszyna zbudowana do chodu i biegu, że nie żywa wola, lecz ciężar lub sprężyna, obracając w niéj kółka, posuwa ją naprzód. Regularny, posuwisty, spory chód, a w pędzie szybkość jest główną zaletą tego konia; jest on téż tylko do wiérzchu i wyścigów używany, i w tym celu go Anglik z namiętną zawziętością hoduje i doskonali.

Ród swój wywodzą vollbluty po trzech przed dwustu blisko laty dobranych ogierach oryentalnych: Byerly Turk 1689, Darley Arabian 1705 i Godolphin Arabian 1725 i z arabskich, już 1660 roku przez Karola II sprowadzonych klaczy. Potomkowie ich: Herod, Eclips i Matchem rozpoczynają ich drzewo genealogiczne.

Bez domieszania obcéj krwi parzyli Anglicy konie te w obrębie wspomnianych familii, a ćwicząc i wprawiając je w biegu, żywiąc szczodrze i dobiérając szybkością, energią i wytrwałością odznaczające się tak ogiery, jak i klacze do dochówku, coraz to bardziéj zaléty te w potomstwie wzmagali.

Postępując tą drogą stale i ciągle, wykształcili ród ten koni na rasę zupełnie nową, na cały świat szybkością, siłą i energią słynną, a równie ustaloną, jak arabska, bo mającą tak wielką potęgę przeléwania swych odznaczających ją własności przez ogiera na inne rasy koni, iż po vollblucie, chociażby z najordynarniejszéj klaczy, rodzą się źrébięta ojcu podobne, przypominające typ całego tego długiego, jednolitego szeregu jego antenatów.

Z rasy téj hodują tu także konie powozowe; widzieć je można w stajni królewskiéj i zaprzęgane do karet lordów; są to jednakże konie krótszego boku i na niższych nogach, pochodzą z koni, które na wyścigach się nie odznaczyły i uwa-

*) Autor używa umyślnie tego wyrazu, sądząc, iż najlepiéj nim rzecz oznaczy.

żać je dzisiaj można jako odgałężenie rasy vollblutów wyścigowych przez prowadzenie jéj w innym kierunku ku innemu celowi.

W królewskiéj stajni stoi takich vollblutów gniadéj maści 40, które skupowane były w Yorkshire i płacone od 180 do 220 £ czyli od 1200 do 1460 talarów.

3. Przez krzyżowanie kilkakrotne w wielu generacyach vollblutów z klevelandskiemi końmi gniademi i końmi z Yorkshire wydobyli Anglicy i ustalili drugą rasę koni hunters; są to konie do zwyczajnego użytku pod wiérzch najzdatniejsze. Rosłe, z głową, szyją i w części krzyżem vollbluta, lecz zwięzłe, z rozłożystemi żebrami i széroką piersią, nie na tak wysokich nogach i z krótką pętliną, u których szybkość ojców harmonijnie zjednoczona ze zwrotnością, wytrwałością i siłą krzyża matek, praktycznemi je czyni.

4. Rasa koni powozowych, carriage, które powiérzchownością do hunters są zbliżone, tegosamego są pochodzenia, lecz krzyżowanie wymagało większych i cięższych klaczy, aby tak rosłe i rozniesiste cugowce utworzyć, wielkość bowiem tych koni do 6 stóp dochodzi, a kształt ich i fizyognomia do powyższych podobna, na cięższych tylko nogach postawionych. Do karety, wozu pocztowego lub omnibusu zaprzężone idą z imponującą miną i swobodnie, a pędząc kłusa wyciągniętego, przebiégają 6 mil geograficznych w dwóch godzinach bez szkodliwego utrudzenia.

5. Do doróżek i gików używają albo pomniejszych koni carriage, albo pochodzących koni z rasy Galloway. Te ostatnie są to konie krajowe małego wzrostu, najczęściéj gniade, z małą, wesołą głową, szyją krótką, lekkich, dobrze sformowanych nóg, okrągłe i zgrabne a nadzwyczajną wytrwałością w całym kraju słynne. W czystéj rasie mało ich już widać, lecz krzyżowane z vollblutami i halbblutami w różnych się formach przedstawiają i są używane jako lekkie pociągowe konie, lecz że w mieszaninie téj nie ustalone jeszcze, nie stanowią żadnéj odrębnéj rasy.

6. Konie podziwienie wzbudzające u cudzoziemców, piérwszy raz będących w Londynie, są to owe prawdziwie sążniste furmańskie i piwowarskie rumaki. Krokiem wielkim, pewnym, lecz nie prędszym, jak dużego wołu naszego, przesuwają się te zwiérzęta po ulicach Londynu, ciągnąc na dwukoleśnym wozie, w pojedynkę najczęściéj zaprzężone, ogromne ładunki węgla kamiennego, mąki, zboża, piwa lub innych materyałów. Kolos ten, — pospolicie kary lub siwy, przeszło 6 stóp wysoki, około 10 stóp obwodu w piersiach do kłębu, z ciężką dużą głową, grubym karkiem, rzęsistą i długą grzywą i czupryną, wysokim kłębem, nadzwyczaj széroką piersią i długą łopatką, z krzyżem w środku cokolwiek zagiętym, ku ogonowi pochylonym, z udami wielkiéj objętości, ogonem gęstym i długim, na nogach grubych, ciężkich, kosmatych, z krótką pętliną, w ogromne lecz kształtne wysokie kopyta przyzutych, — pochodzi z koni karych krajowych, z okolic środkowéj Anglii w żyzne pastwiska okwitych, a utrzymują niektórzy, że i krew ciężkich koni holenderskich do utworzenia téj rasy jest przymieszaną. Piérwotnie był to koń średniego tylko wzrostu, lecz dobiéraniem do chowu co największego i najsilniéj zbudowanego, a do zaprzęgu zdatnego, przekształcił się zwolna na takiego, jakim go dziś widzimy, olbrzyma pociągowego i stanowi już teraz ustaloną odrębną rasę, corazto większych i silniejszych koni Londynowi dostarczającą.

7. Koni kontynentalnych mało tu się spotyka, nawet arabskich rzadko dostrzédz w téj ciżbie na ulicy. W stajni królewskiéj jest ogier, Khorseed (korsi) zwany, dar wice-króla egipskiego, pięć stóp wysoki, troszkę tatarski; głowa mała, sucha, oczy duże na wiérzchu, bystre, uszy małe, szyja wyniosła, lekka, łabędzio zagięta, krzyż troszkę wgięty, ku zadowi prosty, z mocną i grubą osadą ogona, pierś széroka, łopatki ukośno i swobodnie osadzone, żebra rozłożyste, krótkiego boku, zad silny, długi, nogi lekkie, lecz żylaste, kolana i skoki silne, pęcina krótka, gęsta, delikatna, włosie miękkie, jakby z jedwabiu. Był on wiérzchowcem księżniczki Alisy. Oprócz tego na hecach i teatrach używają małych arabskich koni do sztuk i przedstawień, jak zwrotnych, zwinnych, posłusznych i pojętnych współaktorów.

Hodowaniem stada arabskiego, utworzonego z niedawno sprowadzonych koni, trudnił się nieboszczyk książę Albert i stadnina ta jeszcze do dziś dnia w Hampton Court exystuje, szczupły jednakże zastęp koni tych, trzymany dla zabawki tylko, bez celu żyjąc, nie może się w obrębie własnych granic doskonalić i żadnego wpływu na chów koni krajowych wywrzéć; jedyny interes, jaki obudza, ten tylko być może, aby araba stepowego z pokrewnym jego od wieków tu osiadłym vollblutem w miejscu porównać.

Słabych, chudych lub ułomnych szkapin nie widać wcale w Londynie, dla drogości paszy wszystkie takie z chronicznemi chorobami lub z wadami sprzedawane bywają za bezcen, często za kilka talarów na licytacyach u aukcyonarzy koni, zastępujących tu handlarzy, i wyprowadzane do małych miasteczek, aby do reszty je zużyć. Do kliniki zaś szkoły weterynarskiéj i w ogóle na kuracyą oddawane bywają tylko pacyenty z przypadłościami ostro przebiégającemi i gorączkowemi lub z kulawizną i inną chorobą do uléczenia łatwą. Klacze bardzo rzadko tu widać w zaprzęgach, i to jasno, bo do ciągłéj ciężkiéj pracy w mieście stósowniejszy wałach, do pracy zaś w roli, gdzie zwykle dochówek mają na względzie, korzystniejsze klacze, te téż u rolników i hodujących konie po większéj części pozostają.

Utrzymanie koni w Londynie jest staranne i pieczołowite: stajnie czyste z dostateczném posłaniem; koryta i drabie dla każdego konia osobne; pasza zdrowa i pożywna. W stajni Towarzystwa Omnibusowego dostaje koń na dobę pół buszla czyli przeszło 5 mecek naszych ciężkiego owsa i siana 7 funtów na sieczkę zerzniętego i do owsa domieszanego; poléwany zaś jest obrok ten wodą z kucha siemiennego. W stajni piwowarów Barclaya i Perkinsa największe te piwowarskie konie dostają obrok z równéj części kukurudzy i bobu śrótowanego, oraz owsa gniecionego, umészany prawie do połowy z sieczką drobną z siana, i obrok ten w czasie od pracy wolnym zasypują po trosze w koryta i wodą polévają tak często i tak długo, dopóki koń ma apetyt do jadła, pasą je więc tu bez miary, aby je przy potrzebnéj sile utrzymać.

8. Jeszcze o jednych koniach wspomnieć mi tu wypada, które w Anglii tak samo odrębną rasę stanowią, a które nas wielce interesują, to jest o koniach gospodarczych, agricultural horses, a mianowicie o tych słynnych suffolkskich, które miałem sposobność na kilku farmach oglądać. Koń ten, — często na 5½ stopy rosły, z dużą głową, wygiętym troszkę nosem, grubym karkiem, széroką piersią, rozłożystemi żebrami, szérokim, wałkowatym krzyżem, krótkiego zwięzłego

boku, zadem spadzistym, lecz szérokim i aż do skoków potężnym, na nogach grubych, lecz nie zbyt ciężkich, z grzywą i ogonem bujnym, — łączy, obok ochoty do pracy, przy spokojnym temperamencie siłę ze żwawością, do pospiesznych prac potrzebną. Jest to koń, który, jak pracowity farmer angielski, pan jego, nie rzuca się, nie spina, nie zbieguje, lecz ciągle spokojnie tak z próżnym wozem, jak i z największym ciężarem sporo i żwawo idzie; z naładowanym wozem zboża lub siana, albo w pługu stąpa krokiem tak sporo, że człowiek przy nim idący dobrze pospieszać musi, aby za nim zdążył. Koń ze wszech miar do prac gospodarskich jedyny. Pochodzenie jego wywodzą od koni normandzkich; był on dawniéj niezgrabny i brzydki, the suffolk punch zwany, lecz przez krzyżowanie koni z Yorkshire i Linkolnshire uzupełniły się w nim i ustaliły żądane przez gospodarzy zdolności i zalety.

Rasa ta kształci i doskonali się coraz to daléj w wytkniętym kierunku, gdyż Anglicy nie przestają przemyśliwać i pracować nad ułatwieniem stósownego dobiérania ogierów do stanowienia klaczy. Wprowadzili oni zwyczaj, iż raz do roku w trzech lub cztérech miejscach hrabstwa odbywają się jarmarki z wystawą ogierów połączone, na które z okolicy wszyscy właściciele ogierów z takowemi się zjéżdżają i wystawiają je do obejrzenia z oznaczeniem ceny od stanowienia. Ceny te sami właściciele ogierów piérwotnie oznaczają, są one rozmaite i dochodzą czasem sum znacznych, bo do kilku set talarów, lecz że się przez odbyt regulują, są sprawiedliwe, a wysokie zawsze na najlepszego i najdzielniejszego ogiera trafiają. Wielkie te sumy płacą tutajsi gospodarze za dobry skutek, z czasem więc dopiéro odznaczający się i celujący ogier, za dzielnego reproduktora uznany, dochodzi do tego zaszczytu. Stadnin królewskich, dostarczających krajowi ogierów do dopuszczania, nie ma w Anglii: vollbluty na wyścigach, konie zaprzęgowe i robocze na wystawach, przez współubieganie się w dzielności, powszechném uznaniem otrzymują patent kwalifikacyjny na reproduktorów.

Do dochówku dobiérają, co mają najlepszego: zdrowe, silne, pracowite, mléczne i najkształtniejsze klacze i te zaraz po odstanowieniu aż do odsadzenia źrébięcia z oględną troskliwością traktują: używają je już od tego czasu do lżejszéj pracy, dają podostatkiem dobréj paszy, a w czasach wolnych wypuszczają na pastwisko. W ten sposób źrébię już w łonie matki bujno i spokojnie rozwija się i kształci, bo hojny i regularny przypływ krwi do macicy sprzyjające do tego podaje warunki.

Źrébaki po ulężeniu się znajdują u klaczy tak utrzymanych okwicie żyznego i zdrowego pokarmu, a ciągle przy klaczy będąc, nie zakłóconym instynktem wiedzione, używają go tyle, ile im do dobrego zdrowia i szybkiego wzrostu potrzeba. Na żyznych pastwiskach wcześnie jeszcze przy klaczy zaczyna źrébię się przyzwyczajać do jadła: i tak, skubiąc trawę i spożywając dawany mu owies gnieciony, uzupełnia przy mléku do wzrostu i rozwijania się potrzebny materyał i rozrasta się coraz daléj w miarę tego, o ile większą lub mniejszą ma chęć do jadła i siłę trawienia. Do pięciu miesięcy zostaje przy dydku, poczem odsadzone, jeżeli pora jest po temu, żyje na pastwisku, lecz trzy razy na dzień odpasane bywa owsem i to w takiéj ilości, ile zjeść zdoła. Zimową porą na stajni karmione także owsem i dobrém sianem; następnego lata znowu na żyzném pastwisku trawą lub w koplu zieleniną karmione, lecz zawsze z dodatkiem owsa, dorasta źrébię w końcu już drugiego roku wielkości starego konia, który przez rok trzeci tak samo utrzymywany, ustaliwszy kości i rozrosłszy się, zaczyna być do pracy zwolna wkładany.

W Knoddishall-hall, u Pana Gerlinga w Suffolkskiém, widzieliśmy roczne źrébce miejscowéj rasy, kształtnie wyrosłe, które dochodziły wielkości naszych średnich koni, i trzyletnie źrébce zupełnie sformowane i do pracy używane. Źrébaki dostawały tu przy zieleninie $^1/_3$ buszla czyli około 3 mecek, konie zaś robocze $^1/_2$ buszla owsa.

W Middle Park (Kent) u Pana Blenkiron jest stadnina vollblutów 64 klaczy, przy nich źrébaki, z kilku dwuletnich źrébców i 6 ogierów stadnych się składająca; jest to jedna ze znaczniejszych stadnin w Anglii: rozséła rocznie kilka ogierów na stacye do stanowienia klaczy, a biorąc po kilkadziesiąt gwinei za jedno dopuszczenie i dostarczając zwycięzców na wyścigi konne, znaczne dochody przynosi.

Piérwszy rzut oka na pola otaczające farmę daje wyobrażenie o zamiarze gospodarstwa tego: poletka bardzo rozmaitego rozmiaru, kilka i kilkonasto-morgowe, podchodzące naokoło aż do zabudowań gospodarczych, nawet pod samo mieszkanie farmera, ogrodzone żywym lub z łat płotem, przerznięte w kilku miejscach strumykiem, zamienione są na urodzajne pastwiska i łąki, a za obwodem tychże dopiéro pola w uprawie lub obsiane zbożem. Jest to gospodarstwo na chów koni obrachowane. Zabudowania farmy, w kwadrat ustawione, urządzone téż są na same małe stajnie na jednego konia. Stajnie te są jasne i przestronne tak, że koń wygodnie w niéj sobie chodzić może; w każdym narożniku koryto żelazne wmurowane z takąż drabeczką do siana górą; w korytku jedném jest woda, w innych pożywienie: owies, kuch siemienny utarty i warzywa, aby koń dowolnie to, co mu najlepiéj smakuje, mógł sobie dobiérać do jadła. Przed każdemi cztérema takiemi stajenkami jest zagroda do wypuszczania koni kolejno na świéże powietrze. Na pastwiskach po kilka lub kilkanaście klaczy schyla się po trawę, a naokół nich brdysają źrébięta. W klaczach tych nie dostrzeżesz rozciągłego, chartowatego kształtu koniowi wyścigowemu właściwego; pierś széroka, łopatki silne, rozłożyste żebra, bok krótki, szérokie i długie biodra, uda rozniesiste, szyja pięknie zagięta z lekką głową, bystrém a poważném wejrzeniem przypominają nam więcéj araba, niż vollbluta i zdaje się, że patrzymy na konia oryentalnego przez szkło powiększające lub że to jest złudzeniem. Lecz rzeczywiście tak jest: Anglicy spostrzegli się, że, żądając od koni tych tylko szybkości w biegu i hodując je w tym kierunku, za nadto wykształcili i rozwinęli organa odpowiednie na koszt tych, które konie zdolnemi czynią do dźwigania i noszenia ciężarów i teraz, aby harmonią dawną sił téj rasy przywrócić, dobiérają klacze i ogiery, jak je tu teraz opisuję, do chowu i mało je a ostrożnie trenują i do wyścigów używają. Ogiery do tego stada należące są, przy tychsamych rozmiarach ciała, co i klacze, niezrównanéj piękności, a ceny na nie włożone są niezmierne: na tysiące gwinei je liczą. Dondy, gniady po Lord of di Eilis z Mamell, drugi zwycięzca w Derby; Marscias, kasztan z centkami czarnemi po Alendo z Malibran po Wyslle są znamienitościami téj stadniny, za które już po 3000 gwinei dawano.

Na pastwisku przy domu farmera pasie się klacz, Defenceles zwana, ślepa na obadwa oczy, prawie na krótkich nogach, rozniesista i zwięzła; jest ona matką ogiera Caractakes, który w 1862 roku był piérwszym zwycięzcą na wyścigach w Derby i doznaje z tego powodu tego zaszczytu, iż formalne pielgrzymki różnych narodów z Londynu się tu dotąd odbywają, aby ją oglądać. Przy niéj jest źrébak, za którego już 650 £ czyli 4333 talary dają.

Hodowla tych koni jest zupełnie tasama, jak wyżéj wzmiankowana u gospodarczych koni suffolkskich, klacze tylko zupełnie są wolne od pracy, a za to stanowione są każdego roku i dłużéj, bo do 6 miesięcy karmią źrébięta.

Źrebaki roczne sprzedaje P. Blenkiron amatorom wyścigów po kilka tysięcy talarów, zostawiwszy sobie co rok kilka klaczek i kilka ogierków do uzupełnienia stadniny.

Prowadzenie księgi rodowodowéj vollblutów*) odbywa się w całéj Wielkiéj Brytanii z największą akuratnością: podanie fałszywego datum karane bywa powszechną wzgardą i usunięciem od wszelkiego konkursu i wyścigów. U innych ras zaczęli je już także prowadzić, nie mają one jeszcze centralizacyi, lecz w krótce to nastąpi, bo każda z ras coraz bardziéj i silniéj się teraz odgranicza i ustala.

Księgi te rodowodowe, o które na każdém miejscu w Anglii wystarać się można, ułatwiają zagranicznym zoryentowanie się między rasami koni i przy wyszukiwaniu ogierów do zakupienia najpewniejszym są przewodnikiem; są one zarazem niezaprzeczonym dowodem, że Anglicy już teraz potrzebom swoim odpowiednie rasy koni sobie wyrobili i że o doskonalenie ich konsekwentne i wyrachowane starać się nie przestają.

II.

Z powrotem do domu obrałem sobie drogę na Paryż i Stuttgard, aby przy téj sposobności zwiedzić konie i innych krajów.

W Paryżu znalazłem rozmaitość koni prawie większą, niż w Londynie: konie najrozmaitszego pochodzenia i kształtu przebiegają ulice, a między krajowemi są najwydatniejsze rasy, które w następujące grupy ułożę:

1. Konie ciężkie do przewożenia ciężarów: pochodzą one albo z wielkich koni bulońskich albo ardeńskich, wychowanych w Alzacyi i Perche, są podobne do olbrzymów londyńskich, lecz — sprężystsze i żwawsze — nie dochodzą téj wielkości, mają szersze czoło, oczy większe, bystrzejsze i więcéj na wiérzchu osadzone, a krzyż nie jest tyle ku ogonowi spadzisty. Z tych ras, oraz z bretońskich są téż konie lżejsze, które do powozów, poczty, omnibusów, artyleryi i ciężkiéj kawaleryi używane bywają.

2. Lekkie konie do wiérzchu i do zaprzęgu dostarczają rasy normandzka, nawarska, limuzińska i trabska: są to konie średniego wzrostu, do 5 stóp 6 cali jednak wysokie, szerokiéj piersi, z piękną wyniosłą szyją, z głową nie wielką, pełne ognia i wytrwałe w biegu; szczególniéj trabskie, które więcéj do oryentalnych powiérzchownością się zbliżają, tą ostatnią zaletą się odznaczają.

3. Koniki małe do wiérzchu i ponies do zabawy, pochodzą z Lotaryngii i Korsyki, ostatnie do naszych prawdziwie polskich są bardzo kształtem podobne.

4. Angielskich i przez angielskie poprawnych koni mają Francuzi już dzisiaj bardzo wiele w kraju, i zdaje się, że anglomania coraz tam bardziéj bierze górę i w modę się wkrada.

Już od drugiego decennium tego stulecia pokutowała pomiędzy konie hodującymi Francuzami myśl wprowadzenia ogierów vollblutów do poprawienia swéj rasy koni. Roku 1801, przy rozpoczęciu księgi rodowodowéj dla Francyi, był tylko jeden ogier angielski, vollblut, w kraju i żadnej jeszcze klaczy nie było. Robiono jeszcze wtenczas wysilenia i próby aklimatyzowania, poprawiania i prowadzenia koni czystéj krwi arabskiéj i utworzenia vollblutów francuzkich. Roku 1817 były 52 ogiery arabskie a 4 tylko angielskie i dopiéro 1818 książę de Guiche piérwszy sprowadził vollbluty w większéj ilości z Anglii i założył z nich stado w Meudon, a do roku 1847 tak się rzeczy zmieniły, że na 127 arabskich ogierów już 203 było angielskich, na 75 zaś klaczy arabskich 362 angielskich. W ostatnich latach, po zawarciu traktatu handlowego z Anglią, liczba ich znacznie się pomnożyła i pomnażać się będzie coraz bardziéj, gdyż po zwinięciu i rozprzedaniu teraz cesarskich stadnin, dostarczających ogierów krajowi do stanowienia, cała Francya na prywatne siły w hodowaniu wskazana, znając dzielność i zalety koni angielskich, oraz korzystny skutek poprawiania niemi ras krajowych, szczególniéj ras Francyi północnéj, i trudów i kosztów na sprowadzenie ich szczędzić nie będzie.

Jest to wolność przemysłu w hodowaniu koni, nadana przez Napoleona III, który, nie chcąc opieką rządową paraliżować wolnego rozwoju téj gałęzi gospodarstwa krajowego, pozostawił narodowi rozwiązanie tego zadania, a naród, mając interes własny na względzie, swobodnie i troskliwie o stósowne dobieranie ogierów do polepszenia ras koni starać się będzie.

Konie pod nazwiskiem rasy normandzkiéj, prawie wszystkie krwią angielską poprawione, podobne są w części do hunters i trakeńskich i dla użyteczności swojéj bardzo są poszukiwane.

Stado arabskich i angielskich koni, prowadzone w Pompadour, miało ugruntować i rozpłodzić nową narodową rasę vollblutów francuzkich, wychodząc jako latorośl z dwóch ogierów anglo-arabskich, tam wychowanych, Romagnesi i Xenocrate, które, przez P. Goyon rozumném krzyżowaniem przez kilka generacyi vollblutów angielskich z arabskiemi utworzone, wszelkie zalety do tego posiadały: były rosłe, silne i zwrotne, oryginalnym, oryentalnym koniom co do piękności nie ustępujące i już się dzielnością w produkcyi odznaczające. Przy zwinięciu stadnin i ta uległa temusamemu losowi i rozproszył się zaród ten na wszystkie strony wraz z niedawno od wicekróla egipskiego kupionemi arabami, a że koni tych wiele dla zagranicy, mianowicie dla Włoch zakupiono, wyrządziła się wielka strata dla ras koni górskich południowéj Francyi, na poprawienie których jedynie koń oryentalny korzystnie wpłynąć może.

Wychowanie konia we Francyi, szczególniéj północnéj i zachodnio-północnéj, jest bardzo staranne: klacze tak samo, jak w Anglii, albo bardzo mało albo wcale do pracy nie używane; łagodnie się z niemi obchodzą i dobrze je na pastwisku i w stajni żywią.

Źrebakowi w Normandyi i w okolicach Tarbes, do wy-

---

*) Pedigree vollblutów rozpoczyna Cromwella White Turk.

ścigów przeznaczonemu, dają tyle owsa, ile tylko zjeść może, do 20 kwart, innym 8 do 12 dziennie.

W żyznéj okolicy nizin Loary, a szczególniéj w Perche robią rolnicy spekulacyą korzystną, skupując źrebaki półroczniaki z północnéj i zachodniéj Francyi, od rosłych i silnych klaczy pochodzące, i wychowując je na sprzedaż. Ze źrebaków bulońskich wyrastają wielkie do ciężarów, z bretońskich zaś mniejsze do wiérzchu, poczty, omnibusów używane perszerony i rozchodzą się pod tém nazwiskiem w handlu na całą Francyą i za granicę nawet. Rasy czysto perszerońskiéj nie ma dzisiaj wcale, są to bujno wyhodowane konie w północnéj Francyi różnego pochodzenia, które, naturalnie bez ustalenia swych zalet w rasie, na polepszenie innych ras koni pewnego i trwałego wpływu wywrzéć nie mogą.

Rzecz ciekawa i podziwienia godna, że i Szwajcarzy z okolicy Neuchatel, Bern i Lucerny przychodzą na wiosnę do Francyi i zakupują źrebaki z Franche Comté, Burgundyi, a nawet i z Dauphiné, wychowują je starannie przez dwa lata i znowu Francuzom jako konie szwajcarskie drogo sprzedają, nie mając żadnéj prawie klaczy na stajni.

5. Konie robocze rolnicze w Grignon, w zakładzie agronomicznym w Vidville u Pana Gilbert i w Trappes u Pana Pluchêt i wszędzie, gdziem je jeszcze po drodze z Paryża do Strasburga przy gospodarstwie miał sposobność widzieć, były wszystkie pod nazwiskiem perszeronów: są to konie różnego pochodzenia, często w miejscu wychowane, około 5½ stopy wysokie, rumownie zbudowane, silne i zwrotne i mało ustępują co do praktyczności ciężkim koniom suffolkskim, a że konie tych kształtów tak znacznie w gospodarstwie wiejskiém są rozpowszechnione i o takie się teraz tylko starają, wnosić wypada, iż dążność ustalenia rasy tych koni bez skutku nie przeminie.

Ułatwiona komunikacya w ostatnich decenniach naszego stulecia, a ztąd ożywiony handel i przemysł wpłynął tu widocznie na przekształcanie ras koni tak, iż powiedzieć można, że w północnéj i środkowéj Francyi tendencya polepszania koni, zacierająca rasy piérwotne, wszędzie bez wyjątku jest silna i przedstawia w téj gałęzi gospodarstwa obraz ruchliwy z niełądnéj różnobarwności do uporządkowania kolorów skwapliwie zdążający. W południowéj Francyi tylko, i to w okolicach górzystych, konie do roli używane są pomniejsze, a nawet wielkością naszych nie przechodzące; zachowały one cechy ras swych piérwotnych i dla miejscowych stósunków na duże rosłe konie przekształcić się nie dadzą.

W szkole weterynarskiéj w Alforcie szukałem sposobności zoryentowania się co do chorób dziedzicznych u koni francuskich i spostrzegłem, że u koni ciężkich, szczególniéj furmańskich, podróże odprawiających, bardzo częstą jest łogawizna (Szpatt), co przypisać należy forsowaniu zadnich nóg przy ciągnieniu ciężarów na drogach górzystych, oraz zawczesnemu używaniu ich do ciężkiéj pracy.

Wiedząc także dawniéj, że sprowadzone perszerony do Proszkowa na Śląsku i do Klenki pod Nowém Miastem miały płaskie kopyta i często dla tego kulawiały, śledziłem kopyta perszeronów na miejscu, lecz nie udało mi się ani jednego z takowemi znaleść; owszem kopyta ich były okrągłe, wysokie i mocno zbudowane; zdaje się zatém, że handlarze, którzy co gorszego dla taniości tam skupują i tu nam sprowadzają, fałszywe o tych koniach dają nam wyobrażenie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Towarzystwa Rolnicze.

Walne zebranie

Towarzystwa Rolniczego dla powiatu Inowrocławskiego

odbędzie się w Inowrocławiu w poniedziałek dn. 14 września b. r. o godzinie 12 z południa w lokalu P. Preussa.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie i wybór przewodniczącego.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia.
3. Przedłożenie okólnika Zarządu Centralnego, dotyczącego kształcenia średnich urzędników gospodarczych i założenia szkoły agronomicznéj, również przedłożenie listy subskrypcyjnéj na rzecz téjże szkoły.
4. Rozprawa P. Dra Wilkońskiego:
   „Czy większych obszarów ziemi, jeżeli właściciel sam zagospodarować ich nie może, nie byłoby korzystniéj rozparcelować i sprzedać?"
5. Referat P. Rutkowskiego o rozprawie P. Wiktora Znanieckiego, złożony do akt:
   „O siéwie rzadkim i krzewieniu się zboża."
6. Referat P. Alfonsa Moszczeńskiego:
   „Coby się dało z korzyścią w rolnictwie przyswoić z projektowanéj przez Dr. Libelta „Koalicyi kapitału i pracy?"
7. Referat P. Teofila Kozłowskiego:
   „O ile korzystniejszém byłoby zabezpieczenie ogniowe w Dyrekcyi Kredytowéj Prus Zachodnich od ubezpieczenia w Prowincyonalném Towarzystwie Ogniowém?"
8. Wnioski Dyrekcyi.
9. Wnioski członków.
10. Przedstawienie okazów celujących nasion tegorocznych na sprzedaż.
11. Wylosowanie pomiędzy obecnych członków „nowego siekacza do ćwikły i kartofli" z fabryki Pana Cegielskiego.

Wszystkich członków, posiadających z tegorocznego zbioru celujące nasiona i ziarna do sprzedania, uprasza się o przywiezienie i okazanie prób.

Dyrekcya.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; nakładca odpowiedzialny Józef Mroziński.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.